

Taśma z geniuszami

23 kwietnia 2022

Zbigniew Wodecki, niezły przecież estradowiec, kompletnie wyczyszczony z zarozumiałości, powiedział, że nie daje koncertów, tylko występy. Koncerty to dawał Paganini, a on doskonale zna swoje artystyczne parametry i nie robi za pyszałka. Podobnie można by rzec, że poetą był Herbert, pisarzem Faulkner, a rozrośnięte stado dzisiejszych wierszokletów i prozaików, to granda w biały dzień; napisze taki ze trzy cherławe tomiki i już wije gniazdko na Parnasie, już kupuje na Allegro mało używaną aureolę i zmierza tam, gdzie są gwary, aplauzy i jupitery...

Za tą tendencję do zadzierania nosa obwiniam literatów pokazujących twórców tylko z tej lepszej strony. Nieuzasadnione pokazywanie ich w pozycji uduchowionych wieszczów, wyrządziło i nadal wyrządza szkodę literaturze.

Przed wiekami, w czasach Dułskiej, panny służące, kucharki i przekupki uczestniczyły w kulturze zażarcie czytając kiczowate romanse. Powodzeniem cieszyły się wyroby niejakiej Mniszkówny. Jednakże świat ruszył z kopyta i nastąpiły czasy, gdy obecny ktoś o niepozornym rozumku otrzymał od losu szansę na szersze zaistnienie: mógł tworzyć.

Wmówiono owym „ktosiom”, że są niepowtarzalni, wybitni, a nawet mądrzy. Nie wszyscy uwierzyli. Niektórzy oderwali się od kadzidlanych mrzonek i poczęli zgłębiać tajniki i niuanse tworzenia. Poznawać historię i mechanizmy, a poznawszy prawidła rządzące literacką naturą, zaczęli doceniać fakt, że nie ma przepaści pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, gdyż obie, tak obecna, jak wczorajsza epoka, są dalszym ciągiem nieuchronnej przyszłości.

Masowość tworzenia uważana jest za pozytywne zjawisko, podczas gdy w dalszym ciągu aktualne jest zdanie Gombrowicza o

hierarchii w sztuce: nie każdy może uważać się za artystę i nie jest to wymysł zakutej pały; nie da rady demokratycznie przegłosować talentu.

Natomiast skrzecząca rzeczywistość wyprzedziła realia i wbrew naturze, do głosu dorwała się ochłokracja przekonana, że milion wróbli zastąpi orła.

Gardzę umysłowymi imprezowiczami, nie znoszę fałszyfikatów i podróbek, tych, co uważają się za „literackich apostołów”. Tych, co każdego dnia publikują wiersz i są nieprzytomnie przekonani, że jest on arcydziełem. W odróżnieniu od poetów publikujących nieczęsto i zdających sobie sprawę, że wiersz, jak dobre wino, musi leżakować, nim zostanie zaprezentowany, influencerzy stanowiący współczesną odmianę wczorajszych elit, miotają swoimi wierszami bez opamiętania.

Ogłaszają je bezkrytycznie, od razu i bez zastanowienia. W ten sposób stają się intelektualnymi terrorystami. Samochwałami uwielbiającymi zwracać na siebie uwagę, być w centrum artystycznego tumultu, zabierać namaszczonego głos w dyskusjach o czymkolwiek związanym z dziedzinami, o których mają zerowe pojęcie.

Autorstwo: Marek Jastrząb

Źródło: [StudioOpinii.pl](https://studioopinii.pl)